

Ewelina Nawrocka  
Archiwum Państwowe w Zamościu

## Michał Mazurkiewicz – niespełnione nadzieje

Korzystając ze zbiorów śp. dr. Krzysztofa Czubary dotyczących zamojskiego pilota Michała Mazurkiewicza, wyszłam z założenia, że najlepszym materiałem do oddania jego historii są teksty źródłowe. Dlatego w artykule cytuję ich liczne fragmenty. Uzyskaną wiedzę mogłam przekuć w suche fakty, a życie człowieka spłyć do kilku stron, jednak słowa świadków tamtych wydarzeń mają w sobie moc, zabarwienie emocjonalne i siłę, których nie sposób oddać, tworząc krótki artykuł.

Z przytoczonych wspomnień tworzy się obraz pełnego pasji młodego chłopaka, a później mężczyzny wiedzionego poczuciem obowiązku i miłości do Ojczyzny. Mierzącego się z ogromnymi trudnościami. Dumnego Polaka. Idącego aż do tragicznego końca.

11 maja minęło 78 lat od tragicznej śmierci podporucznika Michała Mazurkiewicza (nr służbowy P-1606), pilota 304. Dywizjonu Bombowego Ziemi Śląskiej im. ks. Józefa Poniatowskiego.

Michał urodził się 29 września 1919 r. w Zamościu, w rodzinie o głęboko patriotycznych tradycjach. Tak wspominała atmosferę rodzinnego domu siostra Michała, Krystyna: *Pamiętam, że w okresie mojego dzieciństwa nasz dom zawsze był odwiedzany przez kolegów ojca z legionów, PPS-owiaków, którzy zamykali się przed nami w pokoju i całymi godzinami dyskutowali nad sposobami wyzwolenia kraju spod jarzma zaborców, nad dalszymi losami kraju, a także realizacją programu PPS-u poprawy sytuacji materialnej mas pracujących. Matka z najwyższym oddaniem i poświęceniem odnosiła się również do poczynań spiskowych, wyzwoleniczych i partyjnych ojca (pseudonim partyjny „Wójt”), samotnie wychowując dzieci w okresie, gdy ojciec wojował, w pokorze i pobłażaniem znosząc ciężki swój los, a także w okresie prowadzenia akcji*

*propagandowych hurtowego, masowego rozprowadzania przez ojca ulotek nawołujących do walki klasowej i popierania obozu piłsudczykowski. Właśnie w atmosferze wielkiego patriotyzmu, kultywowania tradycji wyzwoleniczych i umiłowania Polski wyrastał Michał. Dla nas słowo Polska było świętością<sup>1</sup>.*

Rodzicami Michała byli Aleksander Mazurkiewicz<sup>2</sup> i Marianna Stropek (1890–1979). Para pobrała się w 1911 r. w kościele parafii rzymskokatolickiej w Szczebrzeszynie. Po ślubie nowożeńcy przenieśli się do Zamościa i zamieszkali w Janowicach Małych (tereny obecnej Karolówki), następnie przy Lwowskiej 70. W 1912 r. urodził się ich pierwszy syn Marian (1912–1973), w 1914 r. córka Krystyna (1914–2004) i w 1919 r. Michał (1919–1942).

Michał, podobnie jak siostra Krystyna, rozpoczął naukę w siedmioklasowej Publicznej Szkole Powszechnej nr 1 im. Adama Mickiewicza w Zamościu. Do pierwszej klasy poszedł 1 września 1925 r. Był uczniem z przeciętnymi stopniami.

W wakacje 1926 r. Michał z rodziną, podobnie jak inni mieszkańcy Zamościa, oglądał lot propagandowy samolotu breguet<sup>3</sup> prowadzonego przez pilota Janusza Vorladge i mechanika Dąbrowskiego<sup>4</sup>. Słynny lot (18 lipca) odbył się podczas corocznego Tygodnia Lotniczego w Zamościu. Tydzień Lotniczy został zorganizowany na polach 3. PAP<sup>5</sup> przez LOPP<sup>6</sup>. Zapewne w tym czasie w Michale zaczęła się rodzić pasja do samolotów, a później do latania. Dla chłopca musiało być to nie lada przeżyciem. Pokazy lotnicze wzbudzały emocje i przyciągały okoliczną ludność.

Rok szkolny 1926/1927 nie był dla niego pomyślny, z powodu niedostatecznego z języka polskiego nie otrzymał promocji i powtarzał drugą klasę.

Przeglądając katalogi klasyfikacyjne, które przechowuje Archiwum Państwowe w Zamościu, można zobaczyć, że na pierwszym etapie edukacji Michał Mazurkiewicz nie był wybitnym uczniem, jednak zauważalny był jego postęp w ćwiczeniach oraz bardzo dobre zachowanie. Szkołę

---

1 APZ, Zespół 1242: Spuścizna dr Krzysztofa Czubary, historyka, regionalisty i dziennikarza, 1692–2007 (spis zdawczo-odbiorczy nr 1/2009), sygn. 31 – *Zamościanie w bitwie o Anglię, Podporucznik Mazurkiewicz Michał – pilot samolotu bombowego Wellington*, s. 65.

2 Aleksander Mazurkiewicz – (1873–1933), legionista, z zawodu był kowalem i pracował w Wytwórni Powozów Kabas i Spółka w Zamościu.

3 Bréguet 19 – to francuski lekki bombowiec, służący w Polsce międzywojennej do lotów rajdowych. Jego produkcja rozpoczęła się w 1924 r.

4 <https://www.zamosciopedia.pl/index.php/lj-lz/item/3861-lotnictwo> [dostęp: 2020-09-17].

5 3. PAP – 3. Pułk Artylerii Polowej Legionów w Zamościu.

6 LOPP – Liga Obrony Powietrznej Państwa, od 1927 r. Liga Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej.

| wynik końcowy  | numer w księdze ocen | blizny | stan zdrowia | opiekun/rodzic              | wyznanie   | miejsce zamieszkania      | data urodzenia | klasa/ rok    | Edukacja wczesnoszkolna Michała Mazurkiewicza 1925–1933 |
|----------------|----------------------|--------|--------------|-----------------------------|------------|---------------------------|----------------|---------------|---|
| dostateczny    | 28                   | -      | -            | Aleksander – kowal          | rzym.-kat. | Janowice Małe             | 29.09.1919     | I A 1925/26   |   |
| niedostateczny | 29                   | -      | -            | Aleksander – kowal          | rzym.-kat. | ul. Lwowska 70 w Zamościu | 29.10.1919     | II A 1926/27  |   |
| dobry          | 27                   | -      | -            | Aleksander – kowal          | rzym.-kat. | Janowice Małe             | 29.10.1919     | II B 1927/28  |   |
| dostateczny    | 4                    | 1      | zadowalający | Aleksander – kowal          | mojżeszowe | ul. Lwowska 70 w Zamościu | 29.10.1919     | III B 1928/29 |   |
| dostateczny    | 38                   | 4      | zadowalający | Michał Mazurkiewicz – kowal | rzym.-kat. | ul. Lwowska 70 w Zamościu | 29.10.1919     | IV 1929/30    |   |
| dostateczny    | 24                   | -      | -            | -                           | rzym.-kat. | -                         | 29.10.1919     | V 1930/31     |   |
| dostateczny    | 19                   | -      | -            | -                           | rzym.-kat. | -                         | 29.10.1919     | VI 1931/32    |   |
| dostateczny    | 30                   | -      | -            | -                           | rzym.-kat. | -                         | 29.09.1919     | VII 1932/33   |   |

podstawową ukończył z wynikiem dostatecznym w 1933 r. i podjął naukę w czteroletniej Szkole Przemysłowo-Handlowej Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Zamościu (obecnie budynek zajmowany przez Zespół Szkół Ponadpodstawowych nr 1). Tego roku rodzinę Mazurkiewiczów dotknęła osobista tragedia, w wieku 60 lat zmarł ojciec Aleksander, jedyny żywiciel rodziny. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Zamościu.

Rodzinę materialnie wsparła rodzina Kabasów. By umożliwić dzieciom kontynuowanie nauki, matka Michała – Marianna – wynajmowała dom pod stacją i prowadziła jadłodajnię dla pracowników firmy Wolski i S-ka<sup>7</sup>. Każde z dzieci było zaangażowane w pomoc. Michał nosił wodę ze studni, Krystyna pomagała przy gotowaniu posiłków w jadłodajni i na stacji, a najstarszy syn Marian dbał o sprawy organizacyjno-aprowizacyjne. Mimo materialnych trudności rodzina była sobie oddana i wspierała się na każdym kroku, także w spełnianiu marzeń. Marzący o lataniu Michał, dzięki pomocy matki, która spieniężyła część cennych pamiątek rodzinnych, uczestniczył w wakacyjnych obozach szybowcowych<sup>8</sup> w Szkole Szybowcowej w Ustianowej i Bezmiechowej<sup>9</sup>, na których zdobył kategorię pilota szybowcowego A, B, C<sup>10</sup> i odznakę pilota szybowcowego z dwoma diamentami<sup>11</sup>. Przepisy dotyczące szybownictwa regulowało rozporządzenie z 8 września 1937 r.<sup>12</sup>

Z powodu trudnej sytuacji finansowej rodziny Michał przerwał edukację i 13 września 1937 r. zgłosił się na ochotnika do wojska. Został wcielony do 3. Dywizji Piechoty w Zamościu. W dniach 13–21 września odbył staż rekrucki i został skierowany na Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy (22 września – 28 listopada). Takie kursy odbywały się w całym

7 Spółka Akcyjna Fabryki Maszyn i Narzędzi Rolniczych M. Wolski i S-ka w Lublinie, Oddział w Zamościu.

8 APZ, Zespół 1242: Spuścizna dr Krzysztofa Czubary, historyka, regionalisty i dziennikarza, 1692–2007 (spis zdawczo-odbiorczy nr 1/2009), sygn. 31 – *Zamościanie w bitwie o Anglię, Podporucznik Mazurkiewicz Michał – pilot samolotu bombowego Wellington*, s. 66.

9 Ustjanowa i szybowisko w Bezmiechowej były kolebkami polskiego szybownictwa. Bezmiechowa zwana była Polską Akademią Szybownictwa. W Ustjanowie w latach 30. XX w. działał największy w Polsce ośrodek szkolenia szybowcowego. W 1935 r. i 1936 r. zorganizowano Krajowe Zawody Szybowcowe Polski. W sezonie letnim w latach 1936–1939 działał Wojskowy Obóz Szybowcowy (około 700 szybowców i 54 stanowiska startowe). <https://dlapilota.pl/wiadomosci/dlapilota/o-przedwojennych-szybowiskach-ustianowa-bezmiechowa-i-tegorborze-na-grudniowej-g> [dostęp: 2020-09-20].

10 A, B, C – były to kategorie, które otrzymywało się po kolei. Zdobyć pierwszą upoważniało do próby zdobycia kolejnej. Kat. A to ukończenie szkolenia ze startem z lin gumowych, w niskich lotach po prostej. Wzór odznaki – jedna mewa na niebieskim tle. Kat. B to ukończenie szkolenia ze startem z lin gumowych z opanowaniem zwrotów i zakrętów. Wzór odznaki – dwie mewy na niebieskim tle. Kat. C to ukończenie szkolenia ze startem z lin gumowych z opanowaniem lotów termicznych i zboczowych. Wzór odznaki – trzy mewy na niebieskim tle.

11 APZ, Zespół 1242: Spuścizna dr Krzysztofa Czubary, historyka, regionalisty i dziennikarza, 1692–2007 (spis zdawczo-odbiorczy nr 1/2009), sygn. 31 – *Zamościanie w bitwie o Anglię, Podporucznik Mazurkiewicz Michał – pilot samolotu bombowego Wellington*, s. 66.

12 Rozporządzenie Ministra Komunikacji i Ministra Spraw Wojskowych z dnia 8 września 1937 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych, o lotnictwie szybowcowym (szybownictwie), Dz. U. z 1937 r. nr 75, poz. 547.

kraju w latach 1935–1939<sup>13</sup>. Ujednoliconą nazwę *Dywizyjny kurs podchorążych rezerwy w n-ym pułku piechoty*<sup>14</sup> ustalił Minister Spraw Wojskowych 7 grudnia 1932 r. 29 września Michał złożył przysięgę żołnierską, a 30 września otrzymał świadectwo z cenzusem ukończenia kursu Podchorążych Rezerwy przy 9. Pułku Piechoty Legionów w Zamościu. 30 listopada poprosił o przeniesienie do Radomia na Kurs Samolotowy Pilotów Rezerwy (latał na lotnisku w Sadkowie k. Radomia). Ukończył go 2 stycznia 1938 r. i został pilotem myśliwców<sup>15</sup>. Następnie przeszedł do Centrum Wyszkożenia Lotnictwa nr 1 w Dęblinie, latał PWS-26<sup>16</sup> (akrobacje i walka).

Rok 1938 był przełomowy dla jego kariery lotniczej. Michał Mazurkiewicz awansował na:

- 1 czerwca – starszego szeregowego podchorążego pilota
- 1 sierpnia – kaprała podchorążego pilota
- 15 października – plutonowego podchorążego pilota.

W październiku został przeniesiony do rezerwy i skierowany do aeroklubu w Radawcu koło Lublina (szkoła koordynowała popularyzatorsko-szkoleniową działalność aeroklubów). Szlify lotnicze zdobywał również w Cywilnej Szkole Pilotów Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Świdniku.

Michał Mazurkiewicz kontynuował naukę w Prywatnym Męskim Gimnazjum Zgromadzenia Kupców im. Augusta i Juliusza Vetterów w Lublinie<sup>17</sup>, gdzie zdał maturę. Klasę maturalną rozpoczął 20 dni po rozpoczęciu roku szkolnego, dzięki poręczeniu i wstawiennictwu dyrekcji. W szkole wykazywał się sumiennością i umiejętnościami sportowymi (biegi i rzut dyskiem dla utrzymania dobrej kondycji potrzebnej przy lataniu).

Wakacje 1939 r. spędził u matki w Zamościu, w czerwcu ukończył kurs spadochronowy, wykonując skoki z wieży spadochronowej<sup>18</sup>. Pla-

13 W. Jarno, *Okręg Korpusu Wojska Polskiego nr IV Łódź: 1918–1939*, Łódź 2001, s. 222.

14 Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych Nr 22 z 7 grudnia 1932 roku, poz. 291.

15 APZ, Zespół 1242: Spuścizna dr Krzysztofa Czubary, historyka, regionalisty i dziennikarza, 1692–2007 (spis zdawczo-odbiorczy nr 1/2009), sygn. 31 – *Zamościanie w bitwie o Anglię, Podporucznik Mazurkiewicz Michał – pilot samolotu bombowego Wellington*, s. 66.

16 PWS-26 – polski samolot szkolno-treningowy, produkowany w latach 1936–1939.

17 <http://zsek.lublin.eu/data/historia.php#5> [dostęp: 2020-09-18].

18 Wieża spadochronowa została otwarta w Zamościu 18.05.1939 r. przy stadionie. <https://www.zamosciopedia.pl/index.php/wi-wk/item/4121-wieza-spadochronowa> [dostęp: 2020-09-19].

nowa! związać swoją przyszłość z zawodowym lotnictwem. Jego plany przerwało powołanie na ćwiczenia wojskowe<sup>19</sup> do 1. Pułku Lotniczego w Warszawie (31 lipca 1939 r.)<sup>20</sup>. W tym czasie zaczął prowadzić pamiętnik, który rozpoczął słowami: *W razie mojej śmierci wysłać ten pamiętnik Matce na adres: Polska – Zamość, Narutowicza 3, Mazurkiewicz Maria*. Pierwszy wpis datował na 1 sierpnia: *Pierwszy sierpnia to dzień, od którego zaczyna się mój pamiętnik. W dniu tym powołany zostałem na ćwiczenia, ale nie danym mi było je skończyć, gdyż po 30 dniach, to jest 1 września 1939 r., przerwała je wojna, wywołana przez przekłetych Niemców z Hitlerem na czele*.

Pierwsze dni ćwiczeń posuwały się powoli i bez żadnych urozmaiceń. Niedługo to jednak trwało, gdyż 15 sierpnia przyszli na ćwiczenia koledzy: Józek Kocoń, Tadzik Szafranek, Ciepłiński Filip, Woźniak Kazik, Waroszewski Maniek, Piotruś Eteł. Od tego czasu było wesoło u nas, ale w świecie politycznym odwrotnie. Dnia 24 sierpnia o godz. 3.15 w nocy zarządzono alarm w pułku, a o 7 godz. wyjechałem do Łęczeszyc z dwoma szeregowymi: starszym strzelcem Ullickim i szeregowym Trzaskowskim, na lotnisko pomocnicze. Tutaj mieszkaliśmy we dworze, w którym znajdowała się młoda wdówka, siostra rządcy Marta, przy której boku czas płynął słodko. Miejscowa ludność jedyńskich przedstawicieli wojska w tych gorących czasach witała serdecznie na każdym kroku. Jabłek, gruszek, mleka mieliśmy ile dusza zapagnęła bez jakiegokolwiek zapłaty. Od miejscowego proboszcza pożyczaliśmy książki do czytania. Po paru dniach naszego pobytu zaczęły do nas na lotnisko przyjeżdżać z Błędowa oddalonego o kilometr dwie nauczycielki – miłośniczki lotników. Co drugi dzień nasze życie wzbogacał przylot sierżanta lub chorążego, którzy przywozili do nas rozkazy. Dzień pracy na lotnisku zaczynał się o 7 rano, a kończył o 6 wieczorem, na świeżym powietrzu, w towarzystwie miłych nauczycielek. Pogoda zaczęła się psuć – ołowiane chmury poczęły nadciągać nad Polskę, a zarazem barbarzyńskie wojska niemieckie.

W dniu 29 sierpnia gro samolotów z Eskadry przyleciało do Łęczeszyc i skryło się w przylotniskowych lasach. Spodziewałem się już teraz, że wojna wybuchnie – ale nigdy bym nie powiedział o 1 września. Nadszedł pamiętny dzień zapisany w historii krwią polską, przypominający każdemu Polakowi barbarzyński najazd Germanów. Niebo w tym dniu zastane czarnymi chmurami nie zwiastowało nic dobrego jak w przyrodzie, tak i w życiu politycznym. Jak zwykle udaliśmy się na lotnisko. Około godziny 10-tej zastanowił nas huk armat, który dochodził od strony Warszawy. Jednak nikt się nie spodziewał, że to obrona. Na-

19 K. Czubara, *Ostatni lot*, „Tygodnik Zamojski” nr 28, 10 VII 2002.

20 APZ, Zespół 1242: Spuścizna dr Krzysztofa Czubary, historyka, regionalisty i dziennikarza, 1692–2007 (spis zdawczo-odbiorczy nr 1/2009), sygn. 31 – *Zamościanie w bitwie o Anglię*, Podporucznik Mazurkiewicz Michał – pilot samolotu bombowego Wellington. s. 67.



gle na horyzoncie ukazała się „Czapla” – wylądowała – to chorąży Przybylski. W pierwszych słowach powiedział mi o wojnie, a następnie dowiedziałem się, że huk armat to była obrona przed „stalowymi ptakami”. W ten sam dzień z rozkazu dowódcy, kapitana Filipowicza, udałem się do Warszawy. W pułku ruch, pełno ludzi nieumundurowanych, jedni przyjeżdżają, widać i czuć wojnę.

Zdażyłem się tylko zameldować, a tu nad Okęciem zjawilo się około 60 „boszów”, które śmiało i odważnie zaczęły bombardować. W kilku skokach byłem w rowie przeciwodłamkowym. Ziemia pod wpływem uderzeń i wybuchów ciężkiego kalibru bomb jęczała i wypryskiwała w górę. Po godzinnej pracy odleciały żegnane przez salwy pocisków artyleryjskich. Nadeszła noc. W ostonie jej wyprowadziliśmy się na Służewiec, by tam przespać się. I tak minął pierwszy dzień wojny. Po smacznym spaniu rano udałem się na lotnisko, tu otrzymałem rozkaz na prowadzenie R.W.D 8 do Łęczeszyc. Leciałem w szyku, schodami, prowadzącym był por. Ostaszewski, on leciał z mej lewej strony, a Janek Sokołowski, który przybył niedawno do Eskadry, stary kolega z S.P.L, z prawej.

I znów znalazłem się w Łęczeszycach, tu zjechała się cała „treningówka” celem doszkolenia pilotów i po tym wystania na front<sup>21</sup>. Każdy z nas czekał z utęsknieniem, by pójść do eskadry bojowej – polecieć na front i walczyć z naszym wiecznym wrogiem, jakim jest drapieżca z zachodu. Z początku wojny pewni byliśmy zwycięstwa, a później wszystko się rozwiąło, gdy zaczęliśmy patrzeć trzeźwymi oczami na rzeczywistość. Gdy latałem do Warszawy 6 września, to na lotnisku już nikogo nie było, czułem wtedy, że nie damy sobie rady. Za dwa dni dostaję rozkaz odprowadzenia P.W.S do Słomina. Nie minęły jeszcze dwie godziny, a już 6-ty klucz szybuje pod kursem 65 stopni. Jestem prowadzącym, moim obserwatorem jest ppor. rez. Stanisław Skwierczyński, były aktor z „Teatru Wołyńskiego”, a ostatnio występował w jednym z warszawskich. Po prawej trzyma się starszy szeregowy Kiciak, znajomy z „Klubu Lubelskiego”, a z lewej Janek Radziszewski, kolega z S.P.L. Z powietrza widać było pełno pożarów, zburzonych domów. Ludzie na nasz widok kryli się, a po stwierdzeniu, że to „swoi”, wychodzili z kryjówek, machali do nas, ale machania te wyglądały inaczej niż za czasów spokojnych. Z ruchów ich można było odczuć, jakby chcieli powiedzieć: „Boże, daj nam zwyciężyć”. Po dwuipółgodzinnym locie znaleźliśmy się na miejscu. W nocy wyjechaliśmy samochodem do Eskadry, która w międzyczasie przeniosła się do Wołyni koło Siedlec. Przejeżdżając przez Brześć nad Bugiem, wrzuciłem do skrzynki pocztowej kartkę do domu napisaną naprędce w restauracji, przy śniadaniu. Czy doszła, nie wiem. Na nowym miejscu byliśmy kilka

21 Podczas kampanii wrześniowej pilot Mazurkiewicz ewakuował się z Bazą Lotniczą nr 1 (baza Pułku Lotniczego nr 1) na południowy wschód Polski.

dni i znów przenosiny do Malowanej koło Łucka. Po dwu dniach wyruszyliśmy w dalszą drogę. Po drodze pełno było cywilów, którzy uciekali sami, nie wiedząc dokąd. Małe dzieci, przerażone, drobiły małymi kroczkami za dorosłymi. Przykro i wstyd mi się zrobiło, że nie mogę im pomóc. Chciałbym te dzieci wziąć na samochód, ale było to niemożliwe, gdyż było nas już pięćdziesięciu i dusiliśmy się jeden na drugim. Przeniosłem się myślą do domu i pomyślałem: „A może oni też tak idą przed siebie bez celu, nękani z góry przez samoloty niemieckie”. Łzy mi zawirowały w oczach i spłynęły po niewyspanej twarzy. Po paru dniach zajechaliśmy do wsi Trójcy i tu mieliśmy się zatrzymać. Jeszcze nie zdążyłem się zakwaterować z kolegami, a tu nagle przychodzi kapitan Filipowicz i mówi: „Panowie, z rozkazu wyższych władz przekraczamy granicę, ale nie będzie ona jedna”<sup>22</sup>. Po paru jeszcze zdaniach kazał się szykować do drogi. Głodni, niewyspani, brudni, już jechaliśmy w stronę granicy, do Kut<sup>23</sup>. Drogi były zawałone samochodami tak, że posuwaliśmy się żółtymi krokami. Rano ludzie zaczęli wychodzić z domów, żegnać nas i obdarowywać jabłkami. Niektórzy, widząc kolumnę samochodową bez końca, z żołnierzami, skierowaną ku granicy rumuńskiej, płakali. Niebo zasnuło się chmurami i poczęło ronić deszczowe krople, żegnając nas. Trudno opisać, co się działo w naszych sercach, gdy jechaliśmy naprzód, by przekroczyć granicę, a potem dostać się do Francji. Żegnani przez tłumy zapłakanych ludzi i niebo, przekroczyliśmy 18 września o godz. 11.30 granicę w Kutach. Przekroczony most graniczny, znaleźliśmy się na obcym terenie. Jadąc w kierunku na Storożeniec<sup>24</sup> [Storożyniec], musieliśmy się zatrzymać na noc. Kilkunastokilometrowy sznur samochodów przed i za nami stał też nieruchomo. Próbowiałem zasnąć na stojąco w wypchanym ludźmi samochodzie, ale to było niemożliwe. Zszedłem z samochodu i położywszy koc pod siebie, próbowałem zasnąć, ale zimno, jakie mnie przeszywało na wskroś, nie pozwoliło mi tego uczynić. Dlatego wróciłem do samochodu i jakoś przemęczyłem się do rana. Świtem wyruszyliśmy w podróż, przed Skarżenicami [Storożyńcem] odbywało się rozbrojenie. Na widok naszych żołnierzy składających broń niejednemu łzy popłynęły z oczu, ale nikt się z tym nie krył<sup>25</sup>.

22 Po ataku Armii Czerwonej od wschodu 18 września 1939 r. Mazurkiewicz z częścią wojska przekroczył rumuńską granicę. Został tam internowany, przebywał w obozach i ośrodkach zbornych dla Polaków (w Storożyńcu, Babadag, Sântanie, Sâmbăta-Nouă).

23 Kuty – miejscowość na Ukrainie.

24 Storożyniec – miasto na Ukrainie, posiadało stację kolejową.

25 M. Duławska, *Michał Mazurkiewicz – powtórzył los Ikara*, „Kronika Zamojska” nr 36, 5 IX 1992, s. 48.



My, Polacy, żołnierze, których zna cały świat z bohaterskich czynów spod Samossier<sup>26</sup>, Waterloo<sup>27</sup> i innych pól bitewnych, my, przodkowie dzielnych rycerzy, z którymi liczyli się cesarze, musieliśmy korzyć się przed Rumunami. W nocy załadowali nas do pociągu towarowego i wyjechaliśmy nie wiedząc dokąd. Przed cztery dni i noce prawie bez pożywienia na dwu stacjach P.C.K dali każdemu kawałek chleba i kubek herbaty, zajechaliśmy do Badag<sup>28</sup> [Babadag]. Był to dzień 22 września 1939 roku. Przez te parę dni zdołałem stwierdzić, że to kraj pełen biedy, łapowników i szachrai. Na stacji wyładowano nas, ustawiono w jako takim porządku i ruszyliśmy piechotą do naszych miejsc zakwaterowania, odległych o 18 kilometrów, do Principile Mikoi<sup>29</sup>. Otoczeni żandarmami wędrowaliśmy przez pola i góry. Deszcz jakby za karę za to, że opuściliśmy Ojczyznę, siekł nas bezlitośnie. Nogi grzęzły po kolana w tym słynnym błocie Dobrudży<sup>30</sup>. Wszyscy maszerowali w milczeniu z posepną miną. Ja, idąc na końcu tego orszaku, który ciągnął się wzdłuż na jakieś 2 kilometry, przypominałem sobie powrót Napoleona z Moskwy, oglądany przeze mnie w filmie „Pani Walewska”, z tą tylko różnicą, że tam padał śnieg, a tu deszcz. Po paru godzinach marszu nareszcie dotarliśmy do celu. Ja wraz ze Stętkiem Czekarskim i Gienkiem Stryjewskim zajęliśmy jedną kwaterę u gospodarza, który nazywał się Georgie. Przyjął nas życzliwie.

Trudno nam było się porozumieć, ale jakoś dawaliśmy sobie radę, porozumiewając się na migi. Pierwszą naszą prośbą była woda, którą nam dostarczył w nieckach. Każdy cały się umył, gdyż brudu na nas było więcej niż na ulicy. Po zjedzeniu kawałka chleba i popiciu kawą zrobioną na poczekaniu (kostki kawy konserwowej mieliśmy ze sobą) poszliśmy spać. Ja ze Stętkiem położyliśmy się w jednym łóżku, a Gienek spał w śpiworze na podłodze. Nazajutrz rano Gienek wyciągnął „Pana Tadeusza”, którego kupił w Kowlu. Przewróciłem pierwszą kartkę i czytałem:

„Litwo, Ojczyzno moja  
 Ty jesteś jak zdrowie  
 Ile trzeba Cię cenić  
 Ten tylko się dowie,  
 Kto Cię stracił...”.

26 Somosierra – przełęcz w Hiszpanii, w górach Ayllon, miejsce bitwy polskich szwoleżerów pod rozkazami Francuzów.

27 Waterloo – miasto w Belgii; na obszarze Waterloo odbyła się bitwa kończąca karierę Napoleona.

28 Babadag – miasto w południowo-wschodniej Rumunii.

29 Mihail Kogălniceanu lub Nicolae Bălcescu – wieś w Rumunii, w okręgu Konstanca.

30 Dobrudża – historyczna kraina w delcie Dunaju.

*Dopiero tutaj, na obczyźnie, zrozumiałem ile i co są warte te słowa. Łzy cisnęły się do oczu. Chciałem wybuchnąć płaczem. Przypomniał mi się dom, w którym zaznałem tyle ciepła rodzinnego i spędziłem wiele radosnych chwil. Wstrzymałem się, zagryzłem wargi. Po południu udałem się na plac alarmowy naszej eskadry po walizkę, ale jej nie było. Zginęła wraz z całą zawartością. Siedzieliśmy, nie wiedząc, co się dzieje na świecie.*

*Po kilku dniach wyruszyliśmy do Babagad [Babadag]. Po drodze zatrzymaliśmy się w Satano<sup>31</sup> [Sântana]. Byliśmy tam pod wieczór i niestety, nigdzie nie można było znaleźć kwatery. Na końcu Primar – taki rumuński wójt – wyznaczył nam pokój na 30 osób u gospodarza, który nie chciał nas wpuścić, a co uczynił dopiero po godzinie kłótni. Stojąc jeden koło drugiego, przespaliśmy się do rano. Rano ruszyliśmy na plac. Jedzenia mieliśmy tylko tyle, by nie umrzeć. Rumuni dawali każdemu po kilogramie chleba dziennie, a resztę trzeba było kombinować we własnym zakresie. Nasza trójka trzymała się kupy. Mieliśmy trochę rumuńskich lei, gdyż każdy z nas wymienił parę złotych (1 zł = 20 lei), tak że jakoś dawaliśmy sobie radę. I tu, na placu, znalazłem u jednego szeregowego niektóre rzeczy z mojej walizki, tj. pamiątkowy kord, pas główny, 2 chusteczki, 2 pary skarpetek. Inne rzeczy – jak mi się tłumaczył, rozgrabili jego współnicy, którzy uciekli z Principile Mikai do Bukaresztu. Rozbitą walizkę wraz z książkami, zeszytami, licencją pilota turystycznego wrzucili do rzeki.*

*W Satano [Sântano] pozostaliśmy jeszcze dwa dni. Noce spędziliśmy w szkole powszechnej, w jednej z klas, które udostępniła nam nauczycielka. Następnie ruszyliśmy do Babadag. Tu umieszczono nas w koszarach. Jako lokum przydzielono nam budynek, w którym zmieściła się połowa z nas, zaś druga połowa dostała dwie stajnie. Jedna była dosłownie bez dachu i ścian. W ścianach brakowało desek, tak że wiatr hulał jak chciał. Na klepisku nie było słomy. W takich warunkach musieliśmy spać. W taki to właśnie sposób przyjmowali nas Rumuni, na początku października, kiedy już przymrozki były na porządku dziennym, a deszcz lał od świtu do wieczora. W trójkę znaleźliśmy zaciszny pokój, w którym ulokowaliśmy się. Przyłączyło się jeszcze do nas pięciu szeregowców, którzy uruchomili piec. Z jedzeniem było rozmaicie. Zasadniczym pożywieniem był chleb, którego – mówiąc szczerze – Rumuni nie żalowali.*

*Po kilku dniach wyruszyliśmy na stację. Pociąg nie przyszedł, czekaliśmy do 22 godz. Odwołano rozkaz. Nie jedziemy. Do koszar nie można było wracać, gdyż na nasze miejsce przyjechała nowa grupa. Około godz. 23 zaprowadzono nas do trzech pobliskich szop, w których spędziliśmy kilka dni. Znow podobne warunki jak w koszarach. Ale zaczęliśmy się organizować. Komendantem grupy*

31 Sântana – miasto w Rumunii.

został major Truczka, zastępcą kapitan Jasiński. Codziennie trzy razy w ciągu dnia odbywały się zbiórki: do śniadania, obiadu, kolacji i rozkazu zarazem. I tak w dniu 3 października 1939 roku w I Pułku Lotnictwa mianowali wszystkich podchorążych – starszymi sierżantami – podchorążymi, a niektórych kaprali – plutonowymi. Zaczęto płacić. Dostaliśmy, tak samo jak podoficerowie, po 80 lei dziennie, zaś oficerowie dostawali po 200 lei. Nareszcie zaczęto coś robić. Zrobiono spisy według specjalności. Kazano zrobić zdjęcia i zdać je do kancelarii, a to wszystko w celu uzyskania paszportów i wyjazdu do Francji. Niektórzy otrzymali je już po kilku dniach i wyjechali. Dnia 13 października wraz z podoficerami udaliśmy się do Sambata Noua<sup>32</sup> [Sâmbăta-Nouă]. Tu we trójkę, S. Czekalski, sierżant Sierszula i ja, zamieszkaliśmy u gospodarza Jana Monteano. Miał on jedną córkę Marię i dwu synów: Mikołaja i Iwana. Kwatera była dość dobra. Pieniądze, choć otrzymywaliśmy je z jedno-, a czasem dwumiesięcznym opóźnieniem, można było użyć na skromne urządzenie swego bytu. Nareszcie zaczęliśmy żyć po ludzku. Spało się teraz na łózkach, zaś do tej pory na ziemi, względnie na stojąco w szopie lub na dworze, oparty o drzewo lub o plecy kolegi. Komendantem tego obozu był kapitan Stanisław Byłczyński, zastępcą kapitan Adolf Bukman oraz dwóch oficerów do pomocy – podporucznik Kruszewski i Tomecki. Nas – podchorążych z lotnictwa – było kilku: Zyss, Radziszewski, Stryjecki, Czekalski, Racoń i podchorąży lekarz – Bartosiewicz. Oprócz nas było 10 podchorążych piechoty i 270 podoficerów.

Do podoficerów, z którymi dobrze żyłem, należeli: starszy sierżant pilot Aleksander Zaskowski, sierżant Jan Kotoń, kapral Karol Krawczyński, plutonowy Józef Gumieła. Z nim najlepiej żyłem, gdyż on pochodził z Biłgoraja. W Zamościu miał kuzynów. Bywał tam i to właśnie wpłynęło na nasze zżycie się.

Wieś Sambata Noua [Sâmbăta-Nouă] leży przeszło 30 km od Babagad [Babadag] na południowy zachód, jest położona w dolinie. Ludność czysto rumuńska, uboga, grzeczna w stosunku do Polaków i chciwa na pieniądze. Zresztą nic dziwnego, tak jak każdy Rumun. We wsi tej znajdowała się restauracja, sklep spożywczy zwany herbaciarnią i sklep uniwersalny, w którym można było wszystko dostać. W restauracji grupa pijaków delektowała się różnego rodzaju winami i wódkami. Do miejscowej inteligencji zaliczał się kierownik szkoły powszechnej, jego żona – nauczycielka (nawiasem mówiąc, bardzo zgrabna niewiasta), pop i jego żona, primar, „szef de Post” oraz rumuński podporucznik, który potrafił wraz z Polakami pić przez cały dzień<sup>33</sup>.

32 Sâmbăta-Nouă – wieś w Rumunii.

33 M. Duławska, Michał Mazurkiewicz – powtórzył los Ikara, „Kronika Zamojska” nr 37, 16 IX 1992, s. 49.

*Kapitan Byłczyński wziął nas wszystkich do pomocy. Czekałski zajął się spisywaniem personaliów i zbieraniem fotografii. Każdy z uczestników obozu musiał sam starać się o ubranie cywilne. Zaczął się handel, przerabianie mundurów oraz ich farbowanie. Kapitan dwa razy w tygodniu jeździł do Babagad [Babadag] i przywoził różne wiadomości ze świata, a od czasu do czasu paszporty, które były potrzebne do ucieczki z obozu. Praca była zorganizowana w ten sposób, że wyjeżdżający zgłaszał się do kapitana Bukmana, ten wyznaczał marszrutę i wypłacał po 1700 lei na drogę. Następnie przechodził do Stefka, a ten wydał mu paszport i już na drugi dzień obóz był mniejszy o kilku ludzi. I tak płynął dzień za dniem. Nadszedł 1 listopada. Urządziliśmy akademię, na której obecni byli wszyscy internowani, ksiądz kapelan, który odprawiał co niedzielę mszę, miejscowa ludność oraz przyjechał podpułkownik Pniewski, który wraz z generałem Ujejskim i pułkownikiem Libichem kierowali całą „robotą” w Babagad [Babadag]. Tam bowiem była centrala.*

*Akademię zagaił kapitan Byłczyński, przemówił ksiądz, podpułkownik Pniewski, rumuński podporucznik. Kapral Szram odczytał wiersz, a ja deklamowałem jeden utwór Jenke’go po małej przeróbce, by go dostosować do chwili obecnej.*

*„Trzeba niepowstrzymanie z bagnetem w dłoni iść  
Z omdlałych marzeń prawdę wyzwolić  
I w tyglach mózgu dziejową przetapiać myśl.  
Trzeba szkieletom liter ciało przyoblec tętniące krwią  
I w słowo Ojczyzna tchnąć nowe życie,  
I niby słońce świecić idącym dniom  
Trzeba niepowstrzymanie czyn nieść z przyłbicą odkrytą  
Trzeba Tobie powstać i zakwitnąć Rzeczypospolito!”.*

*Na zakończenie wznieśliśmy okrzyk na cześć Polski i Rumunii oraz zaśpiewaliśmy „Jeszcze Polska nie zginęła”. Obecni wrzucyli się tą uroczystością tak, że po niej każdy wyszedł ze łzami w oczach. Nadszedł dzień 1 grudnia, Stefek odjechał, całą „robotę” po nim objąłem. Jednocześnie w tym dniu wyszły obostrzenia w stosunku do Polaków. Pułkownik Zajkaro – Rumun – był naszym wrogiem i zaczął przeszkadzać w robocie. Masę naszych połapali na dworcu w Babagad [Babadag] i Hamandżu<sup>34</sup> [Hamangia]. Osadzono ich w więzieniu. Coraz trudniej było pracować, tak że paszportów, których było około 50, nie trzymałem u siebie, a u Zeiskego za obrazem, a potem u jednego starszego sierżanta*

<sup>34</sup> Hamangia – rzeka w hrabstwie Tulcea w Rumunii. Z miejscowości Lunca wpływa do jeziora Golovița i Morza Czarnego.

ze straży granicznej. Mimo trudności „robota” posuwała się naprzód. Gdy kapitan Bukman przywiózł mój paszport, zacząłem szykować się do odjazdu.

„Robotę” objął podchorąży Kruk Kazik (zam. Jarosław, Parkowa 1), z którym mieszkalem razem już od 5 grudnia. Przez niego, gdyż on utrzymywał kontakt z rodzicami, prosiłem zawiadomić moją rodzinę, że żyję. W dzień odjazdu, tj. 20 grudnia, spotkałem drugi raz pana Wojtałę z Zamościa. Ten oznajmił mi, że ma wiadomość z domu. Napisałem kartkę i prosiłem, by przy okazji wystłał i prosił swoją żonę o doręczenie mojej matce. Ucałowaliśmy się jak bracia, gdyż czas było mi w drogę. Udałem się do Zygazańskiego. Tu przebrałem się w cywilne ubranie, które dał mi Stryjecki. Swoje drobne rzeczy spakowaliśmy w matę walizkę Wł. Wiśniewskiego. Gdy się ściemniło, nas trzech wymknęło się niepostrzeżenie ze wsi, a to dziękowaliśmy, że Zyg mieszkał na samym końcu wsi. Szliśmy przez pola, grzęznąc po kolana w śniegu, przez las, do Hagi-Omer<sup>35</sup> [Hagiomer] odległego o 5 kilometrów od Sambaty [Sâmbăty-Nouă]. W Hagi-Omer [Hagiomer] mieliśmy umówionego gospodarza. Przybyliśmy do niego i zjedliśmy kolację. Położyliśmy się spać. O 4 rano czekała nas podróż furmanką przeszło 90 kilometrów. Trudno było zasnąć, gdy wskazówki zegara wskazywały 4-tą rano, byliśmy już na nogach. Umyliśmy się, zjedliśmy śniadanie, zaś gospodarz w tym czasie przygotował konie. „Gotowe, możemy jechać – rzekł – idźcie za wieś, córka was zaprowadzi przez ogrody, a ja pojedzie drogą”. Dobrze – odrzekliśmy – i w drogę.

Dotarliśmy, a tu już furmanka czeka. Krótkie pożegnanie, wymiana uścisków dłoni z córką gospodarza i już siedzieliśmy na furmance. Jechaliśmy początkowo lasem, później po różnych ścieżkach wyrzeźbionych wybojami i grudami aż do Rymnika<sup>36</sup>. Tu zajechaliśmy do siostry jego żony. Wyprostowaliśmy swoje kości i po skromnym obiedzie zakrapianym „sójką” [wódka], zmęczeni położyliśmy się na kilka godzin spać.

Minęła 4 rano. Wyjechaliśmy na główną szosę, która prowadziła nas do Konstancy<sup>37</sup>. Około godziny 11 zobaczyliśmy Morze Czarne i Konstancę. W pół godziny później byliśmy już w mieście. Po przedstawieniu paszportów, które były wystawione na inne nazwiska, kazano nam się udać do Kwestury Policji, gdzie miano nam wydać „plekary” – wizę wyjazdową. Trudno było ją zdobyć, ale nam to się udało bez trudu. Zadowoleni wróciliśmy do konsulatu. Wieczorem urządziliśmy wigilię, przy której wspominaliśmy dawne czasy. Na drugi dzień poszliśmy do kościoła, w którym była odprawiana msza specjalnie dla Polaków. Po mszy ksiądz zaintonował: „Boże, coś Polskę...”. Wszyscy pochwycili i śpiewa-

35 Hagiomer – to jedna z siedmiu wsi w gminie Topolog w Rumunii.

36 Rymnik (Râmnicu Sărat) – miasto we wschodniej Rumunii.

37 Konstanca – miasto w Rumunii.



*li pełną piersią. Gdy przyszyły słowa „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”, śpiew nagle przycichł, gdzieś tam dał się słyszeć płacz. W kilkanaście godzin potem płynąłem już na statku „Dacia” do Beyrunth’u<sup>38</sup> [Bejrut] jako pan Michał Stabrowski. Mazurkiewicz Michał nie istniał już od 20 grudnia, od chwili, gdy opuściłem Sambata Nowa [Sâmbăta-Nouă].*

*Ukochani!*

*Będąc z daleka od domu w czasach zmagania militarnych pomiędzy Niemcami i Aliantami, niepewny swego powrotu do ukochanej Ojczyzny, ale pewny ostatecznego zwycięstwa nad „smokiem ze swastyką”, kreślę krótki pamiętnik.*

*Chcę, by po mnie pozostała jakaś rzecz, która nie tylko by mnie przypomniała, ale mogła w każdej chwili mówić za mnie i o mnie.*

*Michał Mazurkiewicz.*

*12 maja 1940 Lyon (Francja)<sup>39</sup>*

To są ostatnie słowa z pamiętnika. Po dotarciu do Bejrutu jego autor spędził przymusowo ponad trzy tygodnie w obozie dla polskich lotników. 16 stycznia 1940 r. opuścił Bejrut i na statku Explorateur Granddier kontynuował podróż do Francji. 22 stycznia przybył do Marsylii. Polskie Siły Powietrzne skierowały go najpierw do Septfonds<sup>40</sup>, później do Lyon<sup>41</sup>, gdzie zgłosił się do Centrum Wyszkożenia Lotnictwa Polskiego we Francji. W tamtym czasie mieszkał w hali wystawowej, trwało to do kapitulacji Francji<sup>42</sup>. 1 czerwca dostał promocję i został aspirantem. Po upadku Francji razem z innymi lotnikami ewakuował się do portu Saint-Jean-de-Luz<sup>43</sup>, gdzie 24 czerwca odpłynął statkiem Arandora Star. 27 czerwca 1940 r. dotarł do brzegów Liverpoolu<sup>44</sup>. W Wielkiej Brytanii, podobnie jak w Rumunii czy Francji, przebywał w obozach zbornych. W Blackpool spędził kilka miesięcy, dostosowując się do życia na Wyspach (nauka języka angielskiego, regulaminów i teorii lotniczej).

7 czerwca 1941 r. mógł ponownie zasiąść za sterami. Skierowano go na kurs do szkoły pilotażu początkowego – 25 (Polish) Elementary Flying

---

38 Bejrut – stolica Libanu.

39 M. Duławska, *Michał Mazurkiewicz – powtórzył los Ikara*, „Kronika Zamojska” nr 38, 27 IX 1992, s. 50.

40 Septfonds – miasteczko we Francji.

41 Lyon – miasto we Francji.

42 APZ, Zespół 1242: Spuścizna dr Krzysztofa Czubary, historyka, regionalisty i dziennikarza, 1692–2007 (spis zdawczo-odbiorczy nr 1/2009), sygn. 31 – *Zamościanie w bitwie o Anglię*, *Maszynopis*, s. 61.

43 Saint-Jean-de-Luz – miasteczko we Francji, w Nowej Akwitanii.

44 Liverpool – miasto w Wielkiej Brytanii, ośrodek portowy.

Training School w Peterborough (latał na tiger mothach). Od 22 lipca do 25 października 1941 r. szkolił się w szkole pilotażu podstawowego – 16 (Polish) Service Flying Training School w Newton (latał na oxfordach). 1 października 1941 r. otrzymał awans na podporucznika (promocja oficerska z 1 stycznia 1942 r.). 1 listopada 1941 r. przydzielono go do jednostki wyszkolenia bojowego – 18 Operational Training Unit w Bramcote<sup>45</sup>. 26 kwietnia 1942 r. przeniesiono go do bazy RAF-u Lindholme, do No.304 (Polish) Bomber Squadron<sup>46</sup> (304. Dywizjonu Bombowego Ziemi Śląskiej im. ks. Józefa Poniatowskiego).

Powstanie załogi dywizjonu, do której należał ppor. Mazurkiewicz, wspominał w 1943 r. nawigator 110. załogi: *Naszą załogę stworzył dowódca eskadry, jako że nie dobraliśmy się uprzednio. Nie dlatego, żebyśmy nie przywiązywali do tego znaczenia, lecz po prostu, jak się później wyjaśniło między nami – wybór pozostawiliśmy losowi. Rozpoczęliśmy wspólne loty treningowe. Załogę tworzyli: śp. por. pil. Mazurkiewicz Michał, ppor. pil. N.J., ppor. strz. sam. W.M., plut. strz. rtg. P.Z., kpr. strz. sam. K.F. kpt. obs. M.W.*<sup>47</sup> *Wpajano w nas stale:*

*Załoga stanowi jedną całość,*

*Nie ma indywidualistów w załodze bombowej*

*Załoga – to indywidualność*<sup>48</sup>.

Tworzenie dywizjonu 304 rozpoczęło się w bazie RAF-u w Bramcote<sup>49</sup> (23 sierpnia 1940 r.). 1 grudnia 1940 r. z dywizjonem 305 stał się częścią RAF Bomber Command (Grupa Dowództwa Bombowego nr 1). Dywizjony przeniesiono na lotnisko RAF-u w Syerston. Do kwietnia 1942 r. utracono część personelu i sprzętu. Straty były duże, dlatego dowództwo zdecydowało o przeniesieniu dywizjonu Bomber Command do Grupy Dowództwa Obrony Wybrzeża RAF Coastal Command<sup>50</sup> (10 maja 1942 r.).

45 Bramcote – jedna z baz lotniczych Royal Air Force (RAF) w hrabstwie Warwickshire w Wielkiej Brytanii. W czasie II wojny światowej użytkowana m.in. przez jednostki Polskich Sił Powietrznych do szkoleń. W Bramcote w 1940 r. formowano cztery polskie dywizjony (300, 301, 304, 305). Głównym użytkownikiem był 18 OTU No. 18 Operational Training Unit RAF przeniesiony w czerwcu 1940 r. z Hucknall do prowadzenia szkoleń na samolotach vickers wellington.

46 [https://pl.wikipedia.org/wiki/Dywizjon\\_304](https://pl.wikipedia.org/wiki/Dywizjon_304) [dostęp: 2020-09-19].

47 Załoga Dywizjonu Bombowego – kpt. obs. Władysław Minakowski, plut. rtg. Zygmunt Piechowiak, ppor. strz. Mieczysław Wodziński, kpr. strz. Franciszek Kubacik, ppor. pil. Michał Mazurkiewicz.

48 Nawigator 110. załogi, *Dzieje jednej załogi*, „Skrzydła. Wiadomości ze Świata”, rok IV, nr 13/414, 1 VII 1943 r., s. 4.

49 W. Król, *Polskie dywizjony lotnicze w Wielkiej Brytanii 1940–1945*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1982. [www.polishairforce.pl](http://www.polishairforce.pl) [dostęp: 2020-09-20].

50 [https://pl.wikipedia.org/wiki/Dywizjon\\_304](https://pl.wikipedia.org/wiki/Dywizjon_304) [dostęp: 2020-09-20].

Jego nowym zadaniem było polowaniem na U-Booty (niemieckie okręty podwodne). Do wypadku na lotnisku w Bramcote ppor. pil. Mazurkiewicz z załogą odbyli 12 lotów bojowych nad Atlantykiem.

| Dowódcy dywizjonu 304 w czasie służby Michała Mazurkiewicza <sup>51</sup> |             |  |                      |                                      |
|---|-------------|--|----------------------|--------------------------------------|
| stopień RAF   | stopień PSP | imię i nazwisko  | od dnia              | informacje                           |
| W/Cdr   | mjr pil.    | Piotr Dudziński – objął stanowisko dowódcy eskadry, ale pozostał pilotem operacyjnym i wziął udział w ich pierwszej misji operacyjnej, polegającej na zbombardowaniu zbiorników paliwa w Rotterdamie (24 kwietnia 1941 r.). Zmarł 22 lutego 1974 r. w Londynie; 28 czerwca 1941 r. został odznaczony przez wicemarszałka lotnictwa Ujejskiego Krzyżem Walecznych za męstwo w działaniu <sup>52</sup> .   | 20 grudnia 1940 r.   | 12 listopada 1941 r.                 |
| W/Cdr   | mjr pil.    | Stanisław Poziomek – nr służb. P-0087, nawigator, od 14 listopada 1941 r. do 27 lipca 1942 r. był dowódcą eskadry w dywizjonie 304. W przeciągu prawie dziewięciu miesięcy jego eskadra poniosła ogromne straty. Zginął z 10 na 11 kwietnia 1944 r., podczas patrolowania Zatoki Biskajskiej. Samolot, w którym przebywał, vickers wellington Mk XIV nr A 188, został zestrzelony przez niemieckie myśliwce <sup>53</sup> . Zginęła cała załoga: S/Ldr E.T. Stańczuk, F/Lr L.K. Małynicz, W/O W. Czekalski, F/Sgt F. Matlak, F/Sgt E.M. Siadecki, F/Sgt B. Szpinalski oraz ppłk Poziomek. Jedyne ciało, jakie odnaleziono u wybrzeży Hiszpanii, należało do ppłk. Poziomka <sup>54</sup> . | 12 listopada 1941 r. | W/Cdr (ppłk) od 16 listopada 1941 r. |

51 Ł. Jaśkiewicz, *304 Dywizjon Bombowy Ziemi Śląskiej im. ks. Józefa Poniatowskiego*, Wydawnictwo Napoleon V, 2013.

52 <https://304squadron.blogspot.com/2010/02/piotr-dudzinski.html> [dostęp: 2020-09-21].

53 <https://304squadron.blogspot.com/2015/01/> [dostęp: 2020-09-21].

54 O. Cumft, H.K. Kujawa, *Księga lotników polskich poległych, zmarłych i zaginionych 1939–1946*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1989, s. 446–447.

|       |           |   |                     |                     |
|-------|-----------|---|---------------------|---------------------|
| S/Ldr | kpt. pil. | Kazimierz Czetowicz – był dowódcą lotnictwa, a 16 sierpnia 1942 r. został dowódcą eskadry. Pełnił tę funkcję do 28 stycznia 1943 r., kiedy został skierowany do Akademii Lotniczej i wstąpił do Inspektoratu RP. Był oficerem łącznikowym w Dowództwie Wyszkożenia Lotniczego, a następnie w Dowództwie Lotnictwa Bombowego. Zmarł w Londynie 25 stycznia 1983 r. <sup>55</sup> | 16 sierpnia 1942 r. | 28 stycznia 1943 r. |
|-------|-----------|---|---------------------|---------------------|

Jedną z przegód załogi bombowca, do której należał Michał, przytoczył w „Skrzydłach Wiadomości” nawigator 110. załogi: *Tym razem omialiśmy chmury, lecąc pomiędzy nimi. Znajdowałem się obok pilota, gdy nagle oświetliły nas z ziemi reflektory, trochę z lewej od dołu. Nagle spostrzeżliśmy na prawo od nas sylwetkę lecącego Wellingtona, przyczem zwiększała się ona gwałtownie i zbliżała do nas. Pilot odruchowo zareagował sterem. Była północ. Nic zdroźnego, że zadrgały wszystkie serca załogi, choć o tym mówiliśmy sobie później. W danym momencie panowała w samolocie cisza. Nikt nie wyglądał na przerażonego. Złudzenie optyczne było wspańiałe. Cień własnego Wellingtona na tle zbliżającej się chmury robił wrażenie, że realne zderzenie z drugim Wellingtonem jest lada chwila nieuniknione. W ostatnich ułamkach sekundy uświadomiliśmy sobie prawdę optyki z dziedziny rysowania się cieniów<sup>56</sup>.*

| Wyciąg z zeszytu ewidencyjnego oraz kartoteki ewidencyjnej ppor. pil. rez. Michała Mazurkiewicza, P-1606 <sup>57</sup> |                     |                           |                             |             |                            |          |
|--|---------------------|---------------------------|-----------------------------|-------------|----------------------------|----------|
| nazwisko i imię  | MAZURKIEWICZ Michał | Przebieg służby wojskowej |                             |             |                            |          |
|  |                     | data                      | rodzaj zmiany               | formacja    | stanowisko                 | podstawa |
| stosunek do służby wojskowej   | oficer rezerwy      | 1.08.1939                 | powołany                    | 1. P. Lotn. | plutonowy podchorąży pilot | rez. ew. |
| stopień  | podporucznik        | 18.09.1939                | przekroczył granice Rumunii | 1. P. Lotn. | internowany                | rez. ew. |
| starszeństwo   | 1.10.1941           | 2.02.1940                 | przybył do Francji          | PSP         | plutonowy podchorąży       | rez. ew. |
| wyznanie i narodowość  | rzym.-kat. polska   | 01.06.1940                | mianowany aspirantem        | PSP         | aspirant                   | rez. ew. |

55 <https://304squadron.blogspot.com/2010/02/kazimierz-czetowicz.html> [dostęp: 2020-09-21].

56 Nawigator 110. załogi, *Dzieje jednej załogi*, „Skrzydła. Wiadomości ze Świata”, rok IV, nr 13/414, 1 VII 1943 r., s. 4.

57 APZ, Zespół 1242: Spuścizna dr Krzysztofa Czubary, historyka, regionalisty i dziennikarza, 1692–2007 (spis zdawczo-odbiorczy nr 1/2009), sygn. 31 – *Zamościanie w bitwie o Anglię*, Wyciąg z 05.08.1946 r., s. 62.

|                        |   |            |   |                                   |                            |                            |           |
|------------------------|---|------------|---|-----------------------------------|----------------------------|----------------------------|-----------|
| Urodzenie              | data  | 29.09.1919 | 27.06.1940  | przybył do Anglii                 | PSP                        | aspirant                   | resz. ew. |
|                        | miejsce i powiat                                  | Zamość     | 1.10.1941   | mianowany podporucznikiem rezerwy | PSP                        | ppor.pil.16/P/SETS         | resz. ew. |
|                        | województwo                                       | Lublin     | 25.10.1941  | przeniesiony                      | 18. OTU                    | podporucznik rezerwy pilot | kartoteka |
| stan rodzinny          | kawaler   | 26.04.1942 | przeniesiony  | 304. Dywizjon Bombowy             | podporucznik rezerwy pilot | kartoteka                  |           |
| specjalność wojskowa   | pilot   | 11.07.1942 | zabity w wypadku lotniczym  | 304. Dywizjon Bombowy             | podporucznik rezerwy pilot | kartoteka                  |           |
| okres służby wojskowej | 29.09.1937 – 15.10.1938<br>1.08.1939 – 11.07.1942 | –          | pochowany na cmentarzu w Newark, grób nr 310, sekcja M, Wielka Brytania |                                   |                            | ewid. strat pers. PSP.     |           |
| odznaczenia            | Krzyż Walecznych po raz pierwszy                  |            |   |                                   |                            |                            |           |
| imiona rodziców        | nie podał   |            |   |                                   |                            |                            |           |

Śmierć ppor. pil. Michała Mazurkiewicza była niespodziewana o tyle, że nie zdarzyła się w walce. Zginął podczas lotu szkoleniowego, 11 lipca 1942 r., lecąc vickers wellingtonem Mk IC nr Z 1072<sup>58</sup>. Relację świadka z wypadku ppor. pil. Mazurkiewicza na lotnisku Bramcote opisywał w swojej książce Henryk de Kwiatkowski: *Otóż 11 lipca właśnie na tym lotnisku spalił się w Wellingtonie mój kolega i krajan, podporucznik Michał Mazurkiewicz z dywizjonu bombowego 304 (w tym czasie ów dywizjon został wycofany z wypraw bombowych – wskutek dużych strat w czasie lotów bojowych – i przeniesiony na lotnisko St. Evan w południowej Walii, gdzie w ramach Coastal Command, czyli obrony wybrzeża, miał zwalczać okręty podwodne na Atlantyku oraz na Biskajach). Mazurkiewicz wystartował z Bramcote z załogą w składzie: starszy sierżant pilot Kosturkiewicz z dywizjonu 304, nawigator porucznik Pęski, radiotelegrafista starszy sierżant Adamczyk i dwóch strzelców samolotowych, podporucznik Franczak oraz sierżant Jaruszewski. Na pokładzie*

<sup>58</sup> O. Cumft, H.K. Kujawa, *Księga lotników polskich poległych, zmarłych i zaginionych 1939–1946*, Wydawnictwo MON, 1989, s. 387.



znajdowali się również podporucznik Wodziński, plutonowy mechanik Szpek oraz kuzyn Michała, podporucznik z Brygady Podhalańskiej Pietraszek<sup>59</sup>. Po starcie, podczas wznoszenia, lewy silnik zaczął przerywać i Michał zawrócił na lotnisko, gdzie zdołał bezpiecznie wylądować. Po przeglądzie silnika i usunięciu usterek wystartował ponownie. Ale lewy silnik zdał obroty i zaraz za lotniskiem Wellington zwałił się na skrzydło. Przy zderzeniu z ziemią samolot przetęmał się i jego przód zaczął płonąć<sup>60</sup>. Członkiem załogi, o której nie wspomniał Kwiatkowski, był sierż. pil. Konrad Ziółkowski. Bezpośrednio w katastrofie zginęli Michał Mazurkiewicz i Antoni Kosturkiewicz, a następnego dnia w szpitalu Jan Pietraszek. Obrażenia odnieśli: Józef Szpek, Jan Adamczyk, Marian Wodziński i Władysław Pęski.

Osobistą relację z Michałem Mazurkiewiczem opisała w liście do Marii Mazurkiewicz była narzeczona lotnika, May Brownlee z Edynburga. Poznali się w styczniu 1941 r., miała wtedy 18 lat. Michał i jego kolega Jerzy Szafran z Brzeżan (zginął w lutym 1943 r.) jedli kolację w YMCA<sup>61</sup>, w kantine dla żołnierzy w Edynburgu (Szkocja). Byli na urlopie. Do stolika przysiadł się Eryk Brown, który czekał na pracującą tam matkę. Po rozmowie z polskimi pilotami Eryk przedstawił ich matce, a ona zaprosiła Polaków do swojego domu na kolację. Poprosiła córkę znajomych, May, by zabawiła gości i zagrała dla nich na fortepianie utwory Szopena. Kilka dni po ich wyjeździe pani Brown otrzymała dwa listy od Michała, jeden z podziękowaniami dla rodziny Brown, a drugi dla panny May. Od tego listu rozpoczęła się ich znajomość. Podczas urlopu w październiku Michał ponownie przyjechał do Edynburga. Robił to za każdym razem, gdy otrzymał urlop. Wolny czas spędzał z May, spacerując po mieście, chodząc na polskie koncerty, do kina czy przesiadując wspólnie przy kominu. Miał bardzo dobry kontakt z rodzicami May. Michał miał naturę gawędziarza, chętnie opowiadał o przedwojennej Polsce, swojej rodzinie, zwłaszcza kochanej matce. Dom swojej narzeczonej traktował jak swój drugi. Ostatni raz widzieli się w czerwcu 1942 r. Wiadomość o śmierci narzeczonego May otrzymała dwa tygodnie po wypadku. Kilka miesięcy

59 ppor. Jan Pietraszek – oficer Batalionu Strzelców Podhalańskich 1. Dywizji Pancерnej.

60 H. Kwiatkowski, *Bomby poszły*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1985, s. 78–79.

61 YMCA (z ang. Young Men's Christian Association) – Związek Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej.

po tym tragicznym zdarzeniu wstąpiła do lotnictwa i przesłużyła w nim cztery lata, do zdemobilizowania w czerwcu 1946 r.<sup>62</sup>

Ppor. pil. Michała Mazurkiewicza pochowano na cmentarzu w Newark-on-Trent 63 w grobie nr 310 (jego kolegę Antoniego Kosturkiewicza w grobie nr 310 L). Odznaczono go Krzyżem Walecznych, dwukrotnie Medalem Lotniczym oraz Polowym Znakiem Pilota (nr 1155)<sup>64</sup>. Symboliczny grób Michała znajduje się na cmentarzu parafii katedralnej Zmartwychwstania Pańskiego i św. Tomasza Apostoła przy ul. Peowiaków w Zamościu, rząd 5., sektor XI.

Z okazji jubileuszu 50-lecia szkoły, w której Mazurkiewicz zdał maturę, w księdze pamiątkowej znalazł się dedykowany mu wpis: *Pamiętamy dobrze tego pięknego, niebieskookiego chłopca, któremu z otwartej twarzy biła szlachetność i odwaga. Pamiętamy szkolne z nim rozmowy w świetlicy o „imelmanach”, „beczkach”, „korkociągach” i innych ewolucjach lotniczych. Nie wiedzieliśmy, że ten skromny chłopiec, świeżo przybyły z wojska do Liceum Handlowego, będzie dumą naszej Ojczyzny jako rycerz bez strachu i skazy, godny towarzyszyć bohaterów „bitwy o Anglię”, Tobruk, Lenino i Monte Cassino. Jakże dumny jest wychowawca, co miał w swojej klasie takich uczniów, którym Krzyż Walecznych zawieszał na piersi generał Władysław Sikorski w czasie, gdy wroga propaganda twierdziła, że Polska nie istnieje*<sup>65</sup>.

---

62 APZ, Zespół 1242: Spuścizna dr Krzysztofa Czubary, historyka, regionalisty i dziennikarza, 1692–2007 (spis zdawczo-odbiorczy nr 1/2009), sygn. 31 – *Zamościanie w bitwie o Anglię*, *List May Brownlee* z 11.05.1947 r., s. 34–44.

63 Newark-on-Trent – cmentarz Lotników Polskich w hrabstwie Nottinghamshire w Wielkiej Brytanii. To największy polski cmentarz lotniczy na świecie.

64 *Ku czci poległych lotników 1939–1945*, Agencja Lotnicza ALTAIR, Warszawa 2006. <https://www.polishairforce.pl/mazurkiewicz.html> [dostęp: 2020-09-22].

65 M. Duławska, *Michał Mazurkiewicz – powtórzył los Ikara*, „Kronika Zamojska” nr 36, 5 IX 1992, s. 48.



**Ryc. 1.** APZ, 1178: Zbiór fotografii 1904–2001, seria 7/ Przemysł, Budownictwo, Rzemiosło, poz. 7 – Fabryka Powozów i Bryczek Braci Kabas w Zamościu, czynna w l. 1896–1935, mieściła się przy ul. Partyzantów. Wyroby produkowane przez Kabasów – Fajeton coupe.



**Ryc. 2.** APZ, 1178: Zbiór fotografii 1904–2001, seria 11/ Nauka, Szkolnictwo, poz. 920 – Szkoła nr 1 w Zamościu. Widok ogólny budynku od północnego wschodu, 1950 r.



Oddział: *drugi „B”*

Rocznik: \_\_\_\_\_

Nr. *27*Nazwisko i imię ucznia (uczenicy): *Mazurkiewicz Michał*Dzień, miesiąc i rok urodzenia: *29 października 1919*Miejsce urodzenia: *Zamość* Powiat: *zamojski* Wojew.: *lubelskie*Religja (wyznanie): *rymsko-katolicka*Nazwisko i imię, stan i miejsce zamieszkania ojca, matki lub opiekuna: *Mazurkiewicz**Aleksander, kowal, Zamość, Mate 70*Rok szkolny *1927/28*

| Otrzymuje stopnie następujące                             | Za I półrocze               | Za II półrocze            |
|---|-----------------------------|---------------------------|
| ze sprawowania się . . . . .                              | <i>bardzo dobry</i>         | <i>bardzo dobry</i>       |
| z nauki religji . . . . .                                 | <i>dobry</i>                | <i>dobry</i>              |
| „ języka polskiego . . . . .                              | <i>dobry</i>                | <i>dobry</i>              |
| „ języka niemieckiego . . . . .                           | <i>dobry</i>                | <i>dobry</i>              |
| „ języka . . . . .  | <i>dobry</i>                | <i>dobry</i>              |
| „ rachunków z geom. . . . .                               | <i>dostateczny</i>          | <i>dostateczny</i>        |
| z nauki przyrody  | z przyrody żywej . . . . .  | <i>dobry</i>              |
|   | z fizyki i chemji . . . . . | <i>dobry</i>              |
|   | z higieny . . . . .         | <i>dobry</i>              |
| z nauki geografji i nauki o Polsce współczesnej . . . . . | <i>dobry</i>                | <i>dobry</i>              |
| z nauki historii . . . . .                                | <i>dobry</i>                | <i>dobry</i>              |
| „ rysunków . . . . .                                      | <i>dobry</i>                | <i>dobry</i>              |
| „ robót ręcznych . . . . .                                | <i>dobry</i>                | <i>dobry</i>              |
| „ śpiewu . . . . .  | <i>dobry</i>                | <i>dobry</i>              |
| „ ćwiczeń cielesnych . . . . .                            | <i>dobry</i>                | <i>dobry</i>              |
| „ robót kobiecych . . . . .                               | <i>dobry</i>                | <i>dobry</i>              |
| Wynik ogólny . . . . .                                    | <i>dobry</i>                | <i>dobry</i>              |
| Liczba opuszczonych godzin szkolnych . . . . .            | <i>29</i>                   | <i>39</i>                 |
| z czego nieusprawiedliwiono . . . . .                     | <i>1</i>                    | <i>6</i>                  |
| Liczba spóźnień . . . . .                                 | <i>1</i>                    | <i>1</i>                  |
| z czego nieusprawiedliwiono . . . . .                     | <i>1</i>                    | <i>1</i>                  |
| Data wydania świadectwa . . . . .                         | <i>30 stycznia 1928 r.</i>  | <i>28 czerwca 1928 r.</i> |

Miejsce na wpisanie uwag złączonych z klasyfikacją: \_\_\_\_\_

Ryc. 3. APZ, Zespól 589: Szkoła Podstawowa Nr 1 im. A. Mickiewicza w Zamościu 1915–1973, 1981–1999 (vol. n.u. spis zdawczo-odbiorczy nr 1/1999), sygn. 13 – katalog klasyfikacyjny, 1927–1928, Karta ocen za rok szkolny 1927/28, s. 306.



314

|  |                |  |                |   |   |
|--|----------------|--|----------------|---|---|
| L. p.  | Oddział        | Imię i nazwisko ucznia   |                | Poprzednio uczęszczał do ... / klas. szkoły w   | Imię i nazwisko, zajęcie i adres rodziców lub opiekunów |
|  |                | Michał Mazurkiewicz<br>ur. d. 29 października 1919<br>w Zamościu gm. Zamość<br>pow. zamojski woj. lubelskie<br>kraj. Polska rel. rzym. kat. obrz.<br>Kat. rozp. naukę szk. w r. szk. 1922/23 wcale nie uczęszczał<br>do tut. szk. uczęszcza od d. 1 września 1925 do oddziału pierwszego |                | w której ukończył oddział ... /<br>Stan szczepienia ospy: szczepiony: w wieku przedszkol. w r. 1920 w szkole w r. 1922 wcale nie szczepiony /<br>posiada 4 blizny<br>Stan zdrowia: Sadowalajęcy |   |
| 38   |                | Rok szkolny 1929/30  |                | Półroczcie I  | Półroczcie II   |
| POCZYNIŁ POSTĘPY W NAUCE   |                | Sprawowanie:   |                | bd bardzo dobre   | bd dobre  |
|  |                | w religii  | db dobry       | db dobry  |   |
|  |                | w języku polskim   | db dostateczny | db dostateczny  |   |
|  |                | w języku obcym   | ~              | ~   |   |
|  |                | niemieckim   | /              | /   |   |
|  |                | francuskim   | ~              | ~   |   |
|  |                | w arytmetyce, geometrii i algebrze   | db dostateczny | db dostateczny  |   |
|  |                | w przyrodzie   | db dostateczny | db dostateczny  |   |
|  |                | w fizyce i chemii  | ~              | ~   |   |
|  |                | w higienie   | ~              | ~   |   |
|  |                | w geografii i nauce o Polsce współczesnej  | db dostateczny | db dostateczny  |   |
|  |                | w historii polskiej i powszechnej  | db dostateczny | db dostateczny  |   |
| w rysunkach odręcznych   | db dostateczny | db dostateczny   |                |   |   |
| w robotach ręcznych  | db dobry       | db dobry   |                |   |   |
| w śpiewie  | db dostateczny | db dostateczny   |                |   |   |
| w ćwiczeniach cielesnych   | db dobry       | db dobry   |                |   |   |
| Wynik ogólny   |                | dostateczny  |                | dostateczny   |   |
| Liczba opuszczonych godzin   |                | 5  |                | 10  |   |
| z czego nie usprawiedliwiono   |                | -  |                | 10  |   |
| Liczba spóźnień  |                | -  |                | -   |   |
| z czego nie usprawiedliwiono   |                | -  |                | -   |   |
| Uchwała Rady Pedagogicznej   |                | Na podstawie tych postępów i uchwały Rady Pedagogicznej z d. 21. VI. 1930 uznaje się, że uczeń ten uczynił zadość wymaganiom klasy IV 7-io. klas. szkoły powszechnej i przechodzi do klasy <u>piątej</u> zostaje w klasie  |                |   |   |
| U W A G I:   |                |  |                |   |   |
| 1) Z powodu _____ ustąpił ten uczeń z tut. szkoły d. _____ 19 wskutek czego _____ wydano świadectwo uczęszczenia do szkoły d. _____ 19 i odpis metryki |                |  |                |   |   |
| 2) wydano świadectwo szkolne d. 28. VI. 1930.  |                |  |                |   |   |
| 3) inne uwagi i spostrzeżenia poczynione w ciągu roku szk. _____   |                |  |                |   |   |
| 4) wydano duplikat świadectwa szkolnego do Nr. dz. _____ z d. _____ / _____ 19 _____ r.  |                |  |                |   |   |

Ryc. 4. APZ, Zespół 589: Szkoła Podstawowa Nr 1 im. A. Mickiewicza w Zamościu 1915–1973, 1981–1999 (vol. n.u. spis zdawczo-odbiorczy nr 1/1999), sygn. 15 – katalog klasyfikacyjny, Karta ocen za rok szkolny 1929/30, s. 314.

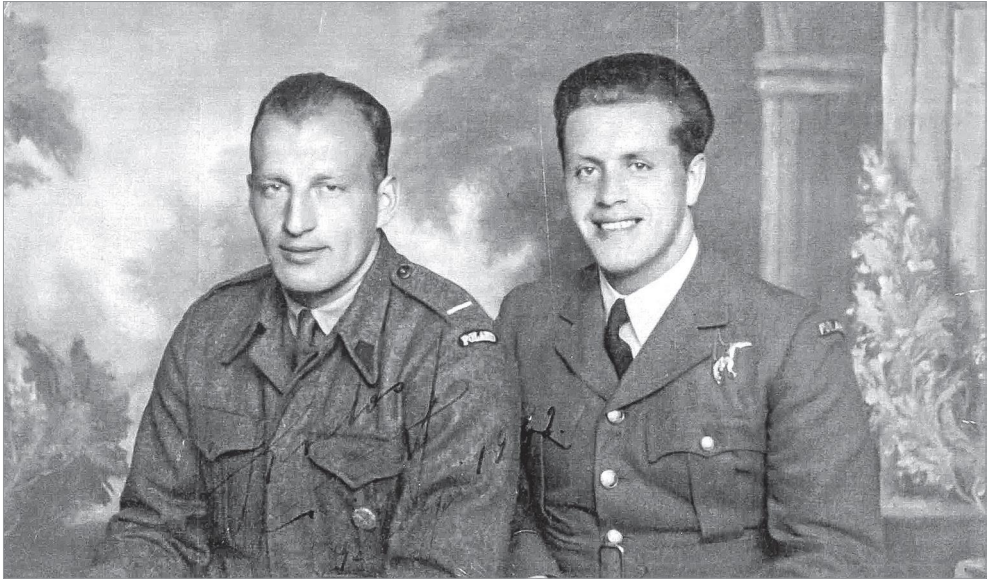




Ryc. 5. APZ, 1178: Zbiór fotografii 1904–2001, seria 11/ Nauka, Szkolnictwo, poz. 525 – Szkoła Handlowa PMS w Zamościu. Na boisku: Franciszek Grabowski, Michał Mazurkiewicz, Mieczysław Oberda, prof. Roman Osuch, Jan Palikot, Branecki, Eugeniusz Margol, 14 V 1935.



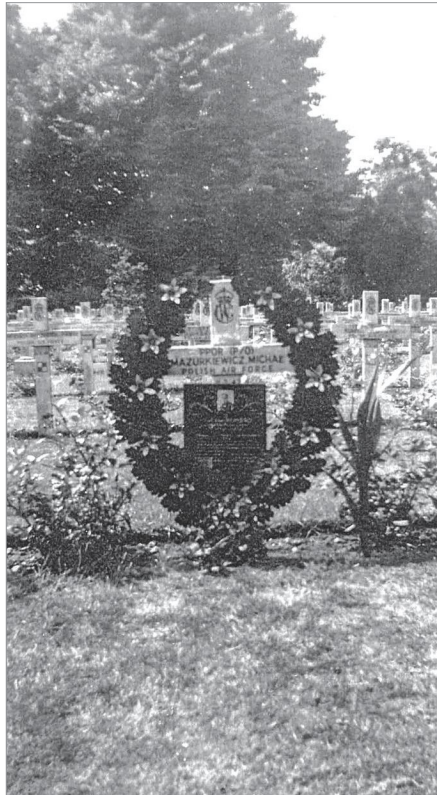
Ryc. 6. APZ, Zespół 1242: Spuścizna dr Krzysztofa Czuby, historyka, regionalisty i dziennikarza, 1692–2007 (spis zdawczo-odbiorczy nr 1/2009), sygn. 31 – Zamościanie w bitwie o Anglię, Dowód tożsamości Polskich Sił Powietrznych, s. 31.



**Ryc. 7.** APZ, Zespól 1242: Spuścizna dr Krzysztofa Czubary, historyka, regionalisty i dziennikarza, 1692–2007 (spis zdawczo-odbiorczy nr 1/2009), sygn. 31 – Zamościanie w bitwie o Anglię, 3.07.1942 r. Od lewej: Jerzy Kordas i Michał Mazurkiewicz, s. 27.



**Ryc. 8.** APZ, Zespól 1242: Spuścizna dr Krzysztofa Czubary, historyka, regionalisty i dziennikarza, 1692–2007 (spis zdawczo-odbiorczy nr 1/2009), sygn. 31 – Zamościanie w bitwie o Anglię, Narzeczona Michała, May Brownlee z Edynburga, s. 27.



**Ryc. 9.** APZ, Zespól 1242: Spuścizna dr Krzysztofa Czubary, historyka, regionalisty i dziennikarza, 1692–2007 (spis zdawczo-odbiorczy nr 1/2009), sygn. 31 – Zamościanie w bitwie o Anglię, Grób ppor. pil. Michała Mazurkiewicza, s. 29.





**Ryc. 10.** APZ, Zespół 1242: Spuścizna dr Krzysztofa Czubary, historyka, regionalisty i dziennikarza, 1692–2007 (spis zdawczo-odbiorczy nr 1/2009), sygn. 31 – *Zamościanie w bitwie o Anglię*, Cmentarz w Newark-on-Trent, s. 57.

7, Plewlands Terrace,  
Edinburgh. 10.  
Scotland.  
11<sup>th</sup> May, 1947.

My dear Mrs. Mazurkiewicz,

Moja droga Pani Mazurkiewicz,

You cannot know how

Niema Pani pojęcia

pleased I was to receive your letter a few days  
jaką przyjemność sprawił mi list od Pani którego otrzymałam

ago. I have waited until to-day, Sunday, to  
kilka dni temu. Musiałam zatrzymać się z odpowiedzią do niedzieli

answer your letter, because Sunday is a nice  
ponieważ niedziela jest dla mnie

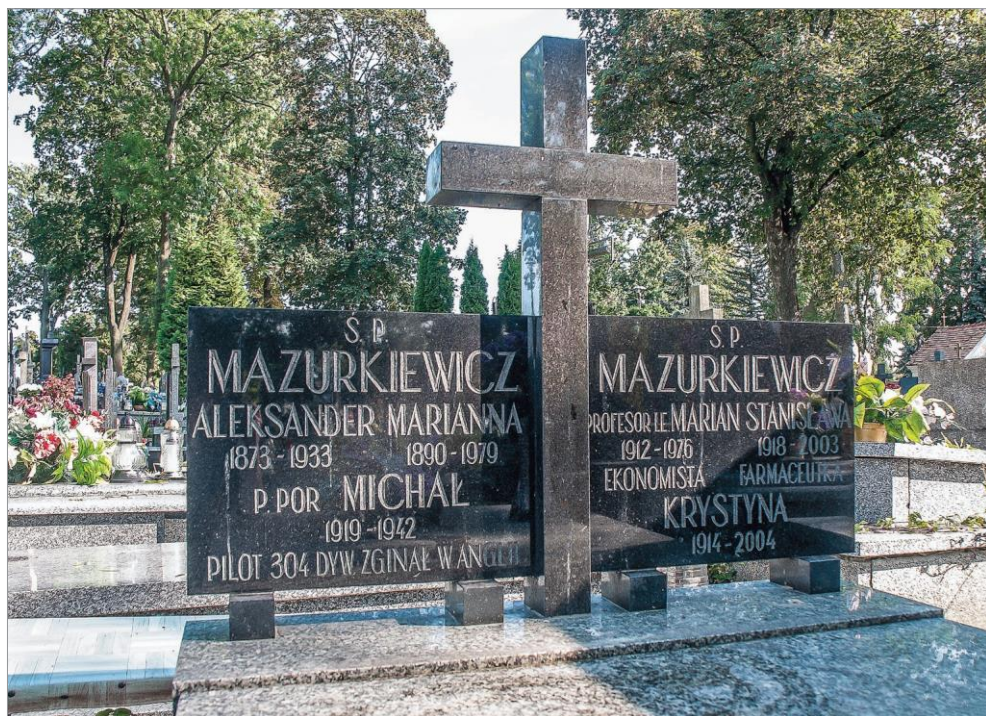
quiet day when I can forget the present time  
najprzyjemniejszą bo wtedy zapominam o dniu powszednim

and once again, as I often do, remember the  
i jak zwykle to czynię przypominam sobie

past, the days when I knew your dear son,  
przeszłość tych dni kiedy przebywałam w towarzystwie Twego drogiego  
Michael.

syna Michała.

Ryc. 11. APZ, Zespół 1242: Spuścizna dr Krzysztofa Czubary, historyka, regionalisty i dziennikarza, 1692–2007 (spis zdawczo-odbiorczy nr 1/2009), sygn. 31 – Zamościanie w bitwie o Anglię, Pierwsza strona listu do Marii Mazurkiewicz, s. 34.



Ryc. 12. Grobowiec rodziny Mazurkiewiczów na cmentarzu parafialnym w Zamościu, 4.10.2020 r. Fot. Ewelina Nawrocka.